

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK



dla DZIECI

Żołnierskie słowo honoru

Pewien pułkownik zaprosił do siebie na obiad kilkunastu swoich oficerów. W czasie poobiedniej pogawędki pokazał im własną bardzo piękną, złotą papierošnicę; oglądali ją wszyscy z podziwem i podawali sobie z rąk do rąk.

Po dłuższej chwili pułkownik sięgnął po nią do kieszeni, aby zapalić papierosa, ale jej tam nie znalazł. Zakłopotany tym bardzo rzekł do zebranych:

— Nie mogę znaleźć papierošnicy. Wybaczcie, panowie, że zapytam: — Może któryś z panów zabrał ją przez pomyłkę?

Oficerowie przeszukali swoje kieszenie, wywracając je nawet na dowód, że nie ma w nich zguby. Tylko jeden porucznik siedział bez ruchu — lecz powiedział:

— Ja nie wywrócę swoich kieszeni, bo powinno wystarczyć moje słowo honoru, że papierošnicy nie zabrałem!

Mówiąc to poczerwieniał. Koledzy popatrzyli nań podejrzliwie i porozumieli się wzrokiem. Byli przekonani, że on kłamie, bo na pewno złoty przedmiot ukradł.

Na drugi dzień pułkownik wezwał do siebie podejrzanego po-

rucznika i oświadczył mu z radością:

— Jest papierošnica! Ja sam włożyłem ją do szuflady — i dziś znalazłem. Lecz proszę mi powiedzieć, dlaczego pan nie chciał wczoraj pokazać swoich kieszeni.

— Pan pułkownik także wątpił w moje słowo honoru? — spytał gorzko porucznik. Przyczyna była bardzo prosta. Mam ubogą rodzinę; posyłam jej część swoich pieniędzy i nie zawsze starczy mi na gorący obiad. Dlatego wczoraj, zanim zostałem zaproszony przez pana pułkownika, już miałem przygotowaną w kieszeni na obiad kielbasę. Nie chciałem, aby dowiedzieli się o tym moi bogaci koledzy.

Pułkownik słuchał pełen podziwu dla szlachetnego żołnierza. Tego samego dnia zebrał wszystkich oficerów, którzy u niego gościli i opowiedział im, gdzie była papierošnica.

— Ponieważ i ja podobnie jak panowie — powiedział kończąc — podejrzewałem pana porucznika niesłusznie o kradzież, dlatego aby nagrodzić krzywdę, wręczam mu tę papierošnicę na pamiątkę.

Wśród oficerów przeszedł szmer zdziwienia, poczem wszyscy uściśnęli serdecznie porucznikowi rękę.



Biedne dzieci

Przyszły pod drzwi biedne dzieci.

— Mamusiu, ja je znam — zawołała Józia. Mieszkają przy naszej ulicy. Ale dotąd nie chodziły po prośbie. Może ich mama zachorowała? Dam im parę groszy ze swoich oszczędności, dobrze mamusiu?

Po chwili wróciła Józia od drzwi.

— Mamo — ten chłopczyk jest głuchoniemy... Cieszę się, że **Krucjata** ma się **modlić w sierpniu za głuchoniemych**, bo oni są bardzo biedni.

— Trzeba, córeczko, zaglądnąć dziś do domu tych dzieci i zaopiekować się nimi — rzekła matka, a po południu zabrała Józię i udały się obie na poszukiwanie biednych.

...Odtąd odmawiałem pacierz

Opowiem wam zdarzenie, które mi utkwilo w pamięci na całe życie. Chodziłem wtedy do szkoły powszechnej w mojej rodzinnej wiosce. W czasie wakacyj spotkało nas wielkie zmartwienie. Odjechał nasz ksiądz katecheta, a przyjechał na jego miejsce nowy. Oglądaliśmy go z bojaźnią z daleka i z kolegami radziliśmy: dobry będzie — czy zły?

Po wakacjach zaczęła się nauka i w jednym dniu przyjechał „nowy ksiądz” na religię. Wszedł do klasy, pochwalił P. Boga i zmówiliśmy pacierz. Potem zwrócił się do nas i mówił o modlitwie tak zajmująco, że słuchaliśmy z zapartym oddechem. Naraz stanął na środku klasy i patrząc na nas spytał:

— Moi chłopcy, czy wszyscy zmówiliście dziś rano pacierz? Kto nie zmówił? — Niech wstanie — śmiało i odważnie!

W klasie cisza... Ksiądz wodził po nas oczyma — aż w ostatniej ławce powoli, nieśmiało dźwignął się Jasiek — wielki łobuz — i blade cały, bez swej zwykłej hardości — szepnął przez zęby: ja! Za nim podnieśli się inni — nawet Genio i Zygmus — najlepsi koledzy...

— Boże — to i ja muszę wstać, bo nie pomodliłem się rano... Poczzerwieniałem jak burak, a zły byłem na siebie! Zasłużyłem na taki wstyd! Drżąc cały — wstałem, bo sumienie kazało mi się przyznać. Lecz w tej chwili nienawidziłem szkołę, Jaśka-dragala — który zaczął — i cały świat.

Ale ksiądz nas nie krzyczał,

ani się nie gniewał. Spojrzał na nas łagodnie i rzekł:

— Tylu was? Jutro chłopcy nie zapomnicie — prawdę?

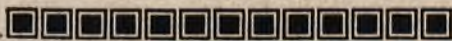
Zdumieni tą dobrocią odrzekliśmy:

— Nie, nie zapomnimy!

Zdarzenie to przypominało mi się zawsze, ilekroć rano chciałem iść do pracy bez pacierza i pamięć na przyrzeczenie dane księdzu, którego bardzo potem kochaliśmy, sprawiła, że już nie zaniedbywałem pacierza. A dziś gdybym nie pomodlił się rano, to przez cały dzień by mi czegoś brakowało.

Wiem, że na wakacjach często zapominają dzieci o pacierzu... dlatego chciałem wam przypomnieć, że obowiązku tego zaniedbywać nie wolno, bo to Pana Boga bardzo zasmuca. A jak was spotka ksiądz katecheta, to was może i zapyta: Czy zmówiliście dziś pacierz? Będzie was tak samo wstyd — jak i mnie było... Pomyślcie też, że Pan Jezus już teraz o tym wie...

Z. M.



Rozwiązanie zagadki z 29 i 30 nru

1) Napis, jaki umieścił staropolski autor na pierwszej karcie swego dzieła, brzmi:

O droga Ojczyzno,
kto cie umiłuje,
ten dla ciebie mienia
ni krwie nie żałuje.

2) War - sza - wa



Krzywy ząbek

Zosia miała sześć lat, gdy zaczął się jej ruszać pierwszy ząbek. Przestraszona pobieгла do matki.

— Mamusiu, przyklej ząbek, przylep go czym, bo mi wypadnie! O — tak się z boku na bok kiwa...

— To nic nie szkodzi. Wszystkie dzieci w twoim wieku tracą pierwsze ząbki, które nazywają się mleczne. Na ich miejsce wyrastają nowe. Daj, wyrwę ci ten ząb; tam pod spodem jest drugi i tylko czeka, żeby ładnie wyrósł.

Ale Zosia krzyknęła: — Nie dam! Nie dam! — i uciekła.

Na próżno tatuś ją uspokajał, prosił — nie chciała słuchać i chowała się wciąż po kątach. Kilka dni potem, gdy jadła chleb, ząbek sam wyleciał. Wtedy mama rzekła do przestraszonej dziewczynki:

— Nowy ząbek zostaw w spokoju. Nie dotykaj go palcami, bo będzie brzydki. I tak już pewno nie jest zupełnie prosty.

Zosia nie posłuchała mamy i co chwila szturchała ząbek palcem, popychała go, ciesząc się, że tak prędko wyrasta.

Po jakimś czasie tatuś spytał:

— Czy mi się zdaje, czy też Zosi ząbek wcale nie rośnie?

— Owszem, tatusiu, wyrósł mi już taki duży!

Zaglądnął tatuś do buzi córeczki — ząbek był, ale krzywy i brzydki..

Nie pomógł i dentysta, choć często obciążkami ząbek prostował i naciągał. Teraz ile razy nieposłuszna Zosia uśmiechnie się, wygląda jak szczerbata.

A. S.

Co to jest?

Przez *m* w lasach jestem znany,
przez *d* od ludzi wciągany,
przez *Cz* brat między Słowiany,
przez *L* założyciel grodu,
z poprzednim przybył od wschodu.



Żołnierz angielski posiada na plecach cały aparat radiowy włącznie z anteną.

